

Anna Strzelec

Wiza do Nowego Jorku



Anna Strzelec

WIZA

DO NOWEGO JORKU

© Copyright Anna Strzelec & e-bookowo
Grafika, zdjęcia i projekt okładki: Anna Strzelec
ISBN 978-83-63080-01-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2011

Nigdzie nie jesteśmy bardziej samotni, niż leżąc w łóżku, z naszymi tajemnicami i wewnętrznym głosem, którym żegnamy lub przeklinamy mijający dzień.

Jonathan Carroll

*Tylko pisarz jest w stanie powiedzieć,
ile prawdy jest w jego pisaniu...*

Michał Viewegh

*Moim bardzo realnym
i wirtualnym przyjaciółom*

Anna Strzelec

Podziękowanie

Zosi, Hannesowi, Irenie, Danucie, Andrzejowi, Elwirze I.K., Jeremiemu i innym, którzy zaistnieli w moim życiu, uatrakcyjnili mój pobyt na Long Island i przyczynili się do napisania tej książki

Anna Strzelec

Wiktor

Bóg ulepił ją z ciepła i dobroci. Popatrzył na swoje dzieło i myśląc, że stać go na więcej, jak rzeźbiarz dotykając utworzonej przez siebie kobiety, formował jej kształtne, jędrne piersi i okrągłe uda, zaznaczył talię, a potem sięgnął do naczynia z napisem „sex” i jak olejkiem do opalania pokrył jej ciało.

Siedząc na stopniach werandy wynajmowanego domku w jednej z dzielnic Queens, Wiktor tak sobie mniej więcej wyobrażał stworzenie Leonii. Po drugiej szklaneczce whiskey przychodziło mu to z dużo większą łatwością. Bo Leni była sexy i tęsknił za nią coraz bardziej. Noce z nią przypominały zanurzenie w ciepłej wodzie, która rozpływała się po całym ciele, jej drobne stopy gładziły jego pośladki, wierzył, że odczuwa ich zbliżenia podobnie jak on. Tak przynajmniej mówiła, że z nim jest wspaniale i wierzył, że kiedyś przestanie jej przeszkadzać i to, że Wiktor na końcu każdego miłosnego aktu rzuca głową jak żrebak.

– Musisz tak? Boję się, że sobie kiedyś krzywdę zrobisz, na szczęście oparcie kanapy jest miękkie – śmiała się.

– To niezależne ode mnie, biologia, fizjologia, czy ja wiem? A ty czemu przychodzisz tak spokojnie i nie rzucaś się na poduszkach, jak inne dziewczyny?

Popatrzyła na niego z uśmiechem zabarwionym ironią:

– Inne krzyczały i rzucały się? – Nie czekając na odpowiedź, której zresztą wcale usłyszeć nie chciała, dodała: – Ja przychodzę do ciebie po cichutku, całym moim wnętrzem i sercem.

Jeszcze raz whisky. Musi pójść do kuchni po lód. Poetka jedna. Gdy napisała dla niego pierwszy wiersz i wysłała mu mailowo, krótko po ich pierwszym spotkaniu, ogarnęła go mieszanina zdziwienia i zachwytu, ale jeszcze nie tak ogromnego, jaki wzbudziła w nim później. Wtedy czytał ten wiersz i zaczynał rozumieć, że jej oczekiwanie jest chyba ogromniejsze, niż wszystko to, co on jej dać może...

A potem wydrukował go i przypiął na lodówce magnesem z kotem.

Prawie każda twierdza ma wieżę..

– A na wieży czekała...

nie księżniczka, lecz dziewczyna

w sukience z tęsknoty

i nadziei utkanej...

On rozpiął jak sieć swoje ramiona –

w dół skacząc...

w nich się zatrzymała.

Nawiązała w nim do ich mailowania, o twierdzy i wieży, gdzie ona na niego czeka... chyba z nutką depresji.

Spotkali się następnego dnia na randce dość krótkiej, słowa opowiadań o minionych latach udawały się co chwilę w drogę, jak motyl zaangażowany w przekazywanie wiadomości – ode mnie do ciebie i z powrotem.

Usiadł na Leni ramieniu, zmieniając po chwili miejsce na brzeg Wiktorowego talerzyka z resztką bitej śmietany i znów do Leni. Jedli szarlotkę. Po powrocie do domu napisał do niej :

Witaj... masz same mądre, rozsądne przemyślenia!... Skąd drobna, krucha istota bierze te mądrości? Ale podziwiam, gratuluje, dobrze jest mieć takiego kumpla.

Nazwał ją na wszelki wypadek „kumplem”, choć określenie to nie było eleganckie i wcale do niej nie pasowało. Jego dorosła córka powiedziałaby: oj, tato troszkę cię wzięło.

A on podziwiał Leonie, gdy opowiadała o swojej pierwszej książce, cytowała z pamięci jakieś fragmenty, czym mu niesamowicie imponowała. Słuchał i jednocześnie zastanawiał się, jaka ona może być w łóżku...

Nigdy nie uganiał się za młodymi dziewczynami. Wolał kobiety, które dzikie lata spędzone w wirującym świetle dyskotekowych lamp miały już za sobą. Gdyby był poetą, zacząłby pewnie wymyślać jakieś porównania – dojrzałe jak owoc, rozkwitłe jak kwiat, albo inne bzdury.

Ale jaka jest Leonia, Wiktor chciałby się jak najszybciej przekonać.

Nigdy nie zamieszkali razem. Leonia wzbraniała się, tłumacząc mu, że w ich wieku nie powinno się już tego robić. Każdy z nas potrzebuje swojego obszaru, ach, może to zbyt wiele powiedziane, raczej krainy prywatności, taki

oknem znów słyhać krakanie wrony... Nie, tylko Leonii obsesja... Głos Wiktora jest beznamiętny, nie odpowiada jący zupełnie temu, o czym mówi. Perspektywy przed nią rozłącza, informuje o decyzjach, które zamierza podjąć... o miejscach i ludziach czekających na niego za oceanem...

Ale w tych nowych krajobrazach nakreślanych przez Wiktora, ona dzisiaj nie widzi miejsca. Ani dla siebie, ani dla jej psa.

...a Ty pocałunki, jak koraliki drobne na mych pierśsiach rozsyp...

Jak to się stało... wtulałam twarz, chowając ją pod Twoim sercem, a sznur moich drobnych perełek, które miałam na szyi rozsypał się... Zbierałeś je ustami, oddawałeś mojej dłoni i każde dotknięcie ust było czułym muśnięciem. Myślałam, że nigdy nie było między nami podobnej bliskości, jak wtedy, gdy przyjechałeś ostatni raz przed odlotem do Stanów. Staralam się nie przyjmować tego faktu za prawie dokonany. To tylko moment, jak usunięcie bóla zęba, wszystko się kiedyś zagoi, będę dzielna, będę znów pisać dla ciebie wiersze. Nie myśleć... chcę, żebyś wyjechał z najpiękniejszym obrazem naszego rozstania pod powieką... Czy pożegnania mogą być piękne? To nic, że perły oznaczają łzy, malutkie perełki... kawa, papieros w łóżku... i znów nasycony błękit Twoich oczu nade mną.

W nocy słyszę stąpanie Twoich bosych stóp, gdy siedzę do łazienki... To Piesowa zmienia miejsce snu, wychodząc z koszyka i rozkładając się na środku pokoju.

Dzisiaj kupiłam deo, którego używałeś i postawiłam w łazience... A wiesz, czego zabrać zapomniałeś? Płaszcz kąpielowy, który kupiłam ubiegłego roku dla ciebie pod choinkę, wisi obok mojego...

Czasem go zakładam... bywa, że nawet w nim zasypiam, przytulając jego zbyt długie rękawy do mojego policzka.

Już jesień przed nami... taka popielata...

Spis treści

Leonia.....	7
Wiktor	11
Narodziny motyla	16
Patrycja.....	24
Z Hiszpanii do Ciebie... ..	48
Promocja	63
Oderwę się od ziemi i zgubię duszę pośród chmur.....	71
Wiktor	73
Jane	83
New York City	86
<i>Morton i Tiffany</i>	98
Zabiegi.....	108
Jeremi	114
Jednak Guggenheim	129
Steffi	135
Thatch Meadow Farm	143
Weekend na farmie.....	156
List do kraju.....	165
Przeprowadzka i Charlie.....	168
<i>Spotkanie</i>	174
„Anioł” z Antibes.....	181
Urodzinowe kulinaria	195
List z kraju... ..	200
Przygotowania do urodzin i losoś w papilotach	205
Happy Birthday Agata!	212
Iwona.....	227
Remscheid	232
List z zaświatów?	242
Jesień w Port Jefferson	264